

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchman i Frenclera, Senatorska 18, oraz uproszono przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska 32.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschańskiego i sklep Oszezdności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, 28, Guranowskiego, Senatorska, 32, M. Wołowskiego, Niecała, 12.

Dziś d. 11 Listopada: Marcina Bisk.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 7 m. 13. Zachód o g. 4 m. 15.

Wiadomości Dworskie.

W poniedziałek, d. 9 listopada, jako w dwudziestopięcioletnią rocznicę zaślubin ICH CESARSKICH MOŚCI NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA, w świątyniach wszystkich wyznań w Radomiu, odprawiono dziękczynne modły. Domy były przystrojone we flagi, a wieczorem iluminowane.

* * *

Nad pięknymi brzegami morza Czarnego w poniedziałek, jako w uroczystość dwudziestopięciolecia zaślubin NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA, zebrana Najwyższa Rodzina powinszowania swe NAJJAŚNIEJSZYM Jubilatam składała.

W dniu bowiem 28-ym października (9-ym listopada) roku 1866 ówczesny Następca Tronu, szczęśliwie dzisiaj panujący CESARZ ALEKSANDER III-ci, poślubił Córkę Królestwa Duńskich, słynną z urody Księżniczkę Marję Zofję-Fryderykę-Dagmarę, która w dom NAJJAŚNIEJSZEGO MAŁŻONKA, wniosła wysokie zalety umysłu i serca, stanowiące opokę, na której opiera się prawdziwe szczęście rodzinne.

Wśród przejść i trosk, nieuniknionych w życiu, szczęście to rodzinne i ta wzajemna miłość były dla NICH OBOJGA źródłem otuchy i siły. Wzorowe to pożyte przetrwało już całą ćwierć stulecia i świeci przykładem miłjonom poddanych. To też dzień ten święta rodzinnego NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA obchodzony był uroczysto przez wszystkich wiernych poddanych na olbrzymiej, podwładnej ICH Berku przestrzeni.

Szkoła w Wojciechowicach.

(Kor. „Gaz. Rad.“) Dzień 13 października r. b. pięknie i na długo zapisze się w pamięci włościan wsi Wojciechowie, Koszyce i sąsiednich, mieszkających których byli uczestnikami uroczystego poświęcenia i o-

twarzenia szkoły początkowej w Wojciechowicach.

Zanim przystąpię do opisu uroczystości, uważam za obowiązek poświęcić słów kilka temu, komu swoje powołanie do życia i byt zapewniony winna ta piękna instytucja — szkoła ludowa; komu mają być nieskończone wdzięczni za dobrodziejstwa płynące z oświaty dzieci pocciwych włościan naszych!

Jeżeli bojownikiem wszelkich gałęzi wiedzy staramy się złożyć hołd im przynależny, a imiona ich otaczamy czecią i przekazujemy pamięci dalekiej potomności, to i imię człowieka pracującego dla dobra społeczeństwa w zaciszu domowym, człowieka noszącego ofiarę ze swego mienia, nie powinno być zapomniane. Patrzymy na czyn wyższy ponad zwykłą filantropję — bo wesprzeć, nakarmić, przydzielić, to codzienne cnoty, — ale oświecić umysł, ogrzać serce, nauczyć, kochać i czcić ideały, to czyn iście obywatelski.

Do czynu takiego przyłożył rękę zmarły przed kilku laty, a żyjący nazawsze w pamięci włościan b. właściciel wsi Wojciechowie i Koszyce, s. p. Józef Wykowski.

Już przed stu laty przeszło Wojciechowie należały do rodziny Wykowskich, a wtedy właścicielem ich był Kazimierz z Wykowa Wykowski, kasztelan Wyszogrodzki, którego pomnik, tablica marmurowa i portret, znajdują się w kaplicy świątyni wojciechowskiej.

Następnie Wojciechowie stają się własnością rodziny Jasińskich.

W sto lat od dnia śmierci Kazimierza Wykowskiego, mieszkający na Białej Rusi, w gubernji Mińskiej, powiecie Rochaczewskim, Józef Wykwa Wykowski przyjechał w te strony, w celu nabycia od Leona Jasińskiego siedziby swoich pradziadów, aby ją przekazać swemu synowi Józefowi, co mu się w zupełności powiodło. Kiedy jednak niespodziewanie traci drogiego jedynaka i sam w kilka lat, nie mogąc przeboleć śmierci dziecka, umiera, dożyłotniczką robi matkę

swoją Salomeję z Szemiotów Wykowską, 80-ioletnią staruszkę.

W testamencie swoim, spisany przed rejentem w Warszawie, 9 czerwca 1878 r., Wykowski przeznacza rs. 1,000 na wybudowanie szkółki wiejskiej w Wojciechowicach, dając pod nią plac, gdzie stała karczma i 10,000 rs. kapitału żelaznego, zabezpieczonego na majątku Wojciechowicach i Koszycach, procent od którego ma stanowić pensję nauczyciela.

Szkółka ta ma służyć dla mieszkańców dwóch wiosek: Wojciechowie Wielkich i Koszyce, które wówczas były w rękach Wykowskiego.

Testament wyraźnie zastrzega, by szkoła posiadała nadzór miejscowy, którego obowiązkiem jest czuwać, iżby nie była ciężarem dla ludu, to jest, by włościanie na nią nie potrzebowaliłożyć ani grosza.

Legat ten Ministerjum oświecenia publicznego zatwierdziło w r. 1880.

S. p. Józef Wykowski ustanawiając egzekutorami swej ostatniej woli obywateli: właściciela Wojciechowie, administratora majątku Stodół p. Michała Piotrowskiego, miejscowego księdza proboszcza i wójta gminy, nie mógł w godniejszą rękę złożyć losów tak żywo obchodzącej go instytucji. To też skoro tylko wzrosła suma do zakreślonej anszlagiem wysokości i uzyskano pozwolenie władzy na wzniesienie gmachu szkolnego, zaraz utworzono komitet budowlany i do robót przystąpiono.

Aby mieć dokładne pojęcie o sumiennym kierownictwie robotami, dość wspomnieć, że do składu komitetu weszli i byli najczynniejszymi członkami: czeigodny proboszcz Wojciechowski, ks. Władysław Fudalewski, kanonik i dziekan opatowski, (gorliwości którego zawdzięczają odnowę kolegiaty w Opatowie i kościoła w Wojciechowicach), oraz administrator majątku Stodół p. Michał Piotrowski.

Nie dziwnego, że przy takich warunkach i pod takim kierownictwem wzniesiony dom szkolny odpowiada wszelkim wymaganiom higieny. Ob-

szerna np. sala szkolna o pięciu dużych oknach, trzech z południa i dwóch z zachodu, artystycznie jest malowana przez malarzy warszawskich. Na ścianach, podług pomysłu ks. Fudalewskiego widnieją odtworzone pędzlem różne narzędzia rolnicze, statki domowe i t. p. rzeczy pouczające, słowem sala przedstawia widok świątyni wiedzy.

Czcigodny kapłan ten dokładał wszelkich starań, ażeby budynek szkolny w Wojciechowicach sprawiał pod względem zewnętrznym, o ile można, jaknajkorzystniejsze wrażenie.

Poświęcenie uroczyste szkoły zawdzięczać należy również temuż samemu kapłanowi.

To też w dniu 13 października, już od samego rana kościół Wojciechowski nie mógł pomieścić tłumów włościan i inteligencji wiejskiej. Po nabożeństwie za spokój duszy dobroczyńcy, nastąpiło poświęcenie domu szkolnego w obecności zaproszonych na tę uroczystość: Naczelnika powiatu opatowskiego p. Moroszkina, naczelnika straży ziemskiej p. Lapunowa i innych przedstawicieli władz powiatowych, opiekuna szkoły p. Piotrowskiego, miejscowego urzędu gminnego, parafjan i dzieci.

Po ceremonji poświęcenia, ks. dziekan Fudalewski w pięknej przemowie podniósł obywatelski czyn zapisodawcy s. p. Józefa Wykowskiego, a następnie mówił o potrzebie nauki dla ludu i gorąco zachęcał włościan do posyłania dzieci do szkoły. Dziękował opiekunom szkoły i sumiennym egzekutorom testamentu p. Cichowskiemu i p. Piotrowskiemu za ich udział przy budowie domu szkolnego; dziękował miejscowemu włościaninowi, Franciszkowi Pekałskiemu, za dozór i czynny udział przy budowie; dziękował wszystkim za przyłożenie ręki do dzieła oświaty.

Przesyłając szanownej redakcji wiadomość o uroczystości w Wojciechowicach, niechże w końcu wolno mi będzie imieniem prostaćków złożyć publiczne podziękowanie Sza-

LAJBUS.

SZKIC.

(Ciąg dalszy.)

— A dlaczego ty gojów kochasz?
— Bo oni dużo umieją, więcej od nas, i mądrzejsi nawet od rabinów.
— A zkadże ty wiesz o tem?
— Mój tata mnie to powiedział.
— A chciałbyś ty dużo umieć?
— Ja... tak, — poprawił się natychmiast.
Więc nauka nie pójdzie w las, pomyślałam i ucieszyłam się szczerze.
— Czemu ty chciałyś być Lajbusiu?
— Ja chciałybym, żebym był profesór, tak jak pan Skalski, co mieszka u nas na górze.
On mówił, że ja będę profesór.
— Jak będziesz pilny, to będziesz profesorem, i będziesz tak uczony jak p. Skalski.
Chłopiec coraz śmieiej spoglądał na mnie, coraz chętniej odpowiadał na moje pytania. Gwar wpadającej do klasy dziatwy, przerwał maszą rozmowę. Ale od tej chwili nie spuszczałam z oczu chłopca.
Lajbus dotrzymał słowa, uczył się pilnie, pojmował on z zadziwiającą szybkością, spo-

glądał we mnie jak w tęczę, gdym opowiadała co ciekawego; zaczynał powoli zadawać mi sam pytania i czułam, że dziecię to przywiązywać się do mnie zaczyna. Z dumą myślałam o przyszłości Lajba... Oto, myślałam sobie, chłopca przysposobię do gimnazjum, oddam opiece profesorów, którzy ocenią talent i zamilowanie dziecka do nauki, chłopak pójdzie coraz dalej, aż z czasem zostanie tem, o czem marzy dzisiaj, — a ja, która już utraciłam nadzieję, a-bym podołała wzniosłym obowiązkom nauczycielki, z dumą powiedzieć sobie będę mogła, że pierwsze jego pokierowałam kroki.

Tygodnie mijały. Lajb zadanych mu lekcji zawsze nauczył się z przedziwną dokładnością; coraz więcej za to zjednywał sobie nieprzyjaciół między współkolegami. Chaim szczególnie, któremu w domu nie pozwolono się uczyć po polsku, był coraz większym jego wrogiem. Nie zdarzyło się prawie nigdy, aby przeszedłszy koło Lajba, nie uszczyptał go, lub nie pociągnął za dzieje. Chłopczyzna spojrział tylko na niego, nic nie odrzekłszy, a gdy ujmując się za nim zapytałam:

— Chaim, czego ty chcesz od niego? — wtedy Chaim roześmiał się w głos, częstokroć wykrzywiwszy mi się pociesznie.

Byłam jednak zupełnie zadowoloną z mojej szkoły.

Lajb dobrze czytał i pisał po polsku, nauczył się kilku wierszyków na pamięć, znał nieco początków geografji i zdawało się, że nie zawiedzie moich nadziei.

W tem pewnego razu, już prawie pół godziny minęło od zaczęcia lekcji, a Lajba nie było. Zaniepokoiłam się o chłopca. Lajb był warty, błydy i łatwo choroba mogła go w domu zatrzymać. Miałam właśnie posłać po niego, gdy wszedł nieśmiało z zapłakanymi oczyma.

— Czemu tak późno przyszedłeś dzisiaj Lajbusiu? — zapytałam.

Chłopiec spuścił głowę i dwie łzy popłynęły mu po policzkach. Poglaskałam go po twarzy.

— Powiedz Lajbusiu, dla czego przyszedłeś tak późno?

— Ja się spóźnił — szepnął.

— Wiem moje dziecko, ale dlaczego się spóźniłeś?

— Dziadzia przyjechał i nie dał mi iść do szkoły.

— A dlaczego to dziadzia nie dał ci iść do szkoły?

— Bo on nie chce, żebym się uczył po polsku.

(C. d. n.)

nowym członkiem komitetu: księ-
dzu Rudalewskiemu, kanonikowi
i dziekanowi opatowskiemu, oraz
pp. Piotrowskiemu i Cichowskiemu
i wszystkim za gorliwość, z
jaką pracowali około dobra spo-
łecznego; niechże mi wolno będzie
podnieść inicjatywę, ażeby po uzy-
skaniu pozwolenia Władzy, w sali
szkolnej umieszczono portret twórcy
instytucji! Niechaj uczęca się dzie-
ta zawsze ma przed oczyma obraz
tego, który chce ich oświecić i
podnieść poziom ich moralności, zb-
urzający przybytek pijaństwa i de-
moralizacji, a w jego miejsce zbud-
ował świątynię cnót i wiedzy!

POŻEGNANIE.

Gdy ją zęgnął na czas długi,
Całe niebo było szare —
Z ciemnych oczu na nią rękę
Lecz perlisty spadło pare.
Nagle słoneca promień jasny
Z za chmur ciemnych błysnął w górę,
Wśród łez, usniech cudny, smętny
Rozański lic jej róż.
Z temi łzami, z tym usmiechem
Utraćy ją nie oczy —
Niby złota miana sena,
Zniknął obraz jej uroczy.
Odtąd odczłoni błagam nieba:
(Wszak to chyba nie jest grzechem)
Bym ją jeszcze ujrzał kiedy
Z temi łzami, z tym usmiechem.

Selim.

„W chwilę po śmierci“

(Wędrówka w nieznanne kraje.)

(Dokończenie.)

Skazany za podwójne zabójstwo
na powieszenie, zbrodni nie wypie-
ra się wcale, wyrok zaś, jako zasłu-
żony, przyjmuje z godnością i spo-
kojem. Pocięty tylko religijną od-
tręca, mroząc krew w żyłach pro-
testanckiego pastora bluźnierstwem
i negacją wszystkiego. Nie ma Boga,
nie ma duszy, nie ma życia
przyszłego! Jest tylko materja, lub
nicieś, życie lub proch, z którego
ciało powstało i w który się obró-
ci. Żal za zbrodnię? A co to zbro-
dnia? To „konwencjonalne pojęcie“,
narzucone motlochowi, gwoli łatwiej-
szego nim rządzenia. Oszukiwano go,
wieg wymierzył sobie sprawiedli-
wość. Zabił winnych, i dziś z zim-
ną krwią zaszytylewały ich raz
jeszcze.

Wiedziony na szafot, żąda w o-
statniej chwili tytoniu tylko, by w
nim szukać siły do przejścia w ot-
chłai nicości.

Ochłai ta nie chce go przyjąć
tymczasem. Gdy bowiem ciało ze-
sztywniało już na szubienicy, stry-
czek pęka nagle i Modena, runąwszy
na ziemię, wstrząśnięciem tem przy-
chodzi napowrót do siebie.

Straszna egzekucja powtarza się
na nowo. Skazaniec odcuony, idzie
powtórnie na szafot. I znów, wśród
konwulsji wyprężającego się ciała,
stryczek okazuje się za słaby, a
nieszczęna ofiara niezgrzesności ka-
ta ponownie urywa się z szubienicy.
Omdlonego cucą w celi więzien-
nej, depesza zaś przynosi mu rów-
nocześnie, według praw, obowiąz-
ujących w Anglii — ułaskawienie.

Modena nie potrzebuje go jednak.
Wskutek bowiem doznanej wstrzą-
szenia, wskutek nadwyrężenia mle-
cza pacierowego i pozornej śmierci
dwukrotnie, umiera na prawdę. Przed
zgonem wszakże spisuje spowiedź wra-
żeń, doznanych po powieszeniu: do-
wodzi bowiem, iż umarł dwa razy i, że
owe minuty, przez które go do życia
przywołać nie mogli, dla niego na
tamtym świecie wiernymi były.

Dotąd opowiadanie toczy się z
prostotą, wolną od wszelkiego pato-
su i wszelkiej przesady. Buchanan,
unikając starannie melodramatycz-
nych efektów, prostotą właśnie uży-
tych środków, czyni wrażenie siły
i przykrawa uwagę czytelnika.

Tu jednak, w szczytnej tej chwili,
do której cała powieść dążyła, o-
puszcza go niestety siła fantazji i...
siła przekonania może. Spowiedź
Modeny jest bladą u wrót wiecz-
ności, spotyka krwią zbrozone, za-
bite przez siebie ofiary i, z niemi
dopiero staje przed sądem Najwyż-
szego. Obraz ten, jako fantazja, mógł
być przepięknym, jako echo gorącej
wiary, poryjającym w wymownej
swej sile; jest zaś — bardzo tuzin-
kowym. Chrystus w białej szacie,
przebaca mu zbrodnię i otwiera
podwoje raju. Modena, olśniony, tra-
ci świadomość, by ją w celi wię-
ziennej odzyskać. Tu, skruszony,
głosząc wiarę w Boga i nieśmiertel-
ny pierwiastek duszy ludzkiej, umie-
ra w ekstazie, którą kapelan więzien-
ny „cudownem nawróceniem“, le-
karz zaś miejscowy nazywa „obłą-
dem“, wynikłym ze śmiertelnego
wstrząśnienia mózgowego.

Powieść Buchanana, treściwa,
jedna, posiada niezaprzeczoną za-
letę oryginalnego pomysłu. Słabnie
on w wykonaniu, w „chwile po
śmierci“ bohatera.

Wiadomości bieżące.

* Tutejsze zarządy kolejowe otrzy-
mały zawiadomienie o mającym nastąpić
podczas wystawy powszechnej w Chicago
walnym zjeździe inżynierów kolejowych.
Prawdopodobnie wszystkie koleje Kró-
lestwa będą miały na zjeździe przedsta-
wiciele.

* Według informacji „Grażdanina“
na wystawie narzędzi ogniowych w Pe-
tersburgu ogłaszane być mają następujące
konkursy z nagrodami: 1) za najlepszy
tyb przyrządu, zawiadamiącego o pożar-
ze; 2) za najlepszy i najtańszy tyb si-
kawkki ręcznej i 3) za najlepszą drabinę
ratunkową.

Z miasta.

Pierwsza Msza święta. W nie-
dziele, d. 8 listopada, ks. Eugenjusz
Wojciechowski po święceniach kap-
łańskich, otrzymanych w Sandomie-
rzu przy z rąk J. E. ks. Antoniego
Sotkiewicza, biskupa sandomierskiego,
odprawił w kościele Farnym
pierwszą Mszę świętą, zwaną pry-
miciami.

Tłumy pobożnych, rodzina i lic-
ne grono przyjaciół byli obecni
podczas odprawiania po raz pierw-
szy świętej bezkrwawej Ofiary przez
primiciant.

W kazaniu, jakie ksiądz Jan
Nauliewicz głosił w dniu tym z am-
boni, w wymownych i pięknych
słowach podniósł znaczenie kapłań-
stwa i zaszczytne jego obowiązki.
„Obowiązki te, zwracając się do pry-
micianta, znane ci są, Szanowny
kolego! Nie same w tym świecie
spotykać będziesz kwiaty i różę,
lecz często bardzo kolec i ciernie.
Lecz jako kapłan katolicki, silny
duchem i hartem swej woli, wszyst-
ko przewycięzysz. A jeżeli kiedy
ta stuła, symbol godności kap-
łańskiej, ciężarem swym przy-
gniatać cię będzie, wiesz gdzie u-
cieczka twoja — oto w Ukrzyżo-
wanym!

Nie spodziewaj się za trudy twoje
wdzięczności od ludzi, albowiem już
Cycero powiedział, że wdzięczność
to uczucie obce człowiekowi.“

A teraz zwracam się do was,
czcigodni rodzice, dziękując wam
w imieniu kościoła św. za wychow-
wanie syna, żeście go postawili na
świeczniku. Starania wasze i za-
biegi pożądanym odniosły skutek.
Bóg wam nie zapomni dobrego
czynu, dając wam już teraz zado-
wolenie wewnętrzne i synowską
wdzięczność.

Ludu wierny, patrz — oto ci
przybył nowy pośrednik i ordęw-
nik przed Bogiem. On będzie modlił
się za ciebie, dla ciebie pracować
będzie do znoju, dla ciebie dzień
i noc poświęci, dla ciebie w ko-

ściele, dla ciebie na ambonie, dla
ciebie w konfesjonale, dla ciebie
w szpitalu, dla ciebie w szkole.
Życie jego nie drogie dla niego,
ale dla was — by dla was dnia
jednego nie stracić.“

Po pięknym przemówieniu ks.
Jana Nauliewicza i po sumie, pry-
miciant błogosławił wiernych, ścis-
kając ich głowy.

Po ukończeniu ceremonii kapłani
i życzliwi składali ks. Eugenjuszo-
wi serdeczne życzenia pomyślności
na zaszczytnym stanowisku.

Tania kuchnia. W niedzielę u-
biegłą otworzoną została uroczyste
Tania kuchnia, instytucja tak po-
trzebna dla biednych wobec dro-
żyzny, wobec ciężkich czasów.

Poswięcenia lokalu Tanej kuchni
dopełnił czcigodny rektor ks. Kazi-
mierz Tiakor, życząc serdecznie roz-
woju jej i spełnienia wzniesłego za-
dania.

Lokal Tanej kuchni mieści się w
przyłuku Towarzystwa dobroczyn-
ności, przy ul. Piaski, za gubernją.

W dniu otwarcia instytucji, wy-
dano cały zapas przygotowanej zu-
py, tak, że wielu biednych odeszło
bez pokarmu, a przygotowano się
na kilkadziesiąt osób.

Rozwój Tanej kuchni zależy od
ofiarności publicznej, bez niej bo-
wiem instytucja tak doniosłego zna-
czenia w mieście, nie mogłaby sku-
tecznie oddziaływać przeciw szer-
zącej się nędzy.

Alę i tym względzie dobrą wróż-
bę jest ofiara stu-rublowa, jaką pre-
zes kasy przemysłowców, p. Teodor
Karsch, złożył z okazji otwarcia
Tanej kuchni.

Czyn szlachetny p. Teodora Kar-
scha godny jest naśladowania!

Towarzystwo dobroczynności, o-
prócz datków pieniężnych, przy-
muje dla Tanej kuchni wszelkie
produkty spożywcze, jak: mąkę,
kaszę, kartofle, jarzyny, słoninę,
pieczywo i t. d.

Na Tanią kuchnię złożono w re-
dakcji naszej rs. 2. Kwota wręczona
skarbnikowi Towarzystwa dobro-
czynności.

Kasa pożyczkowo-wkładowa
pracowników Izby skarbowej radom-
skiej. Dnia 6-go b. m., w przedzium
miejscowej izby skarbowej, pod prze-
wodnictwem radcy stanu, p. Arka-
dusza Szychuckiego, odbyło się
12-te doroczne ogólne zebranie u-
czestników kasy pożyczkowo-wkła-
dowej urzędników izby skarbowej
radomskiej i kas jej podległych.

Sprawozdanie wykazało pomyślny
stan obrotów instytucji, której ka-
pital sięga rs. 22,270 w papierach
procentowych i gotowiznie, w zna-
cznej części, bo w sumie rs. 16,465,
będącej na pożyczkach, wydanych
uczestnikom.

Oprócz pożyczek, zarząd kasy, pod
długoletnią, pożyteczną prezydencją
sekretarza izby, p. Czesława Gol-
czewskiego, wydawał na propor-
cjonalnie oznaczony kredyt każdemu
z członków: drzewo, węgiel, her-
batę, cukier i tytoń. Towary te, na-
bywane w znacznych partjach i ga-
tunkach wyborowych, łącznie z pro-
centem od pożyczek — przyniosły
czystego zysku rs. 1875, który roz-
dzielono między uczestników w sto-
sunku 5 1/2% ich udziałów.

Odbyte wybory znaczną większo-
ścią głosów powołały, na członków
zarządu pp.: Golczewskiego Czesława,
Kosteckiego Izidora i Góreckiego
Józefa; na kandydatów: Niepokoj-
czyckiego Władysława, Bielskiego
Karola i Laskowskiego Franciszka;
na członków komisji rewizyjnej pp.:
r. s. Szychuckiego Arkadiusza, r. s.
Potemskiego Józefa i Nynkowski-
ego Antoniego; na kandydatów pp.:
Murawjowa Piotra, Grujsa Michała

i Mioduszewskiego Teodora. Kasje-
rem kasy wybrano ponownie P.
Dzibkowskiego Józefa, a na pomoc-
nika jego w zarządzie kasy p. Ol-
szowskiego Aleksandra i w wydziale
gospodarczym, t. j. do zakupu i wy-
dawania towarów, p. Jasickiego Jó-
zefa. P.

Dr. Bron. Pietkowski, współ-
pracownik naszej „Gazety“, we-
zwany do chorego niebezpiecznie ojca
swego, wyjechał w sobotę w Augu-
stowski.

Rodzic Szanownego lekarza jest
szkolnym kolegą s. p. Pięcińskiego,
którego zwłoki niedawno odprowa-
dziliśmy na miejsce wiecznego spo-
czytku.

Wieczór muzyczny. W piątek,
w mniejszej sali rekursovej, ode-
dział się wieczór muzyczny. Pro-
gram urozmaicoany. Między innymi
odegrany zostanie kwintet na in-
strumenty dęte.

Na bezpłatną Czytelnię. Próby
z projektowanego przedstawienia a-
matorskiego na rzecz Czytelni be-
płatnej są w pełnym biegu. Stosownie
do wniesionego na imię J. W. Na-
czelnika gubernji podania, proponuje
się przedstawienie na dzień 29 b. m.,
z próbą generalną w wigilję dnia tego.

Przedstawienie to budzi ogólną
ciekawość, gdyż wszystkie siły ama-
torskie, po raz pierwszy występu-
jące na scenę, zrekrutowane są z
grona **pracowników warsztatów
kolejowych i rzemieślników miej-
scowych.** Personnel obu wybranych
sztuczek (2 aktowa „Tachik więcej“
i 1 aktówka „Teodolina“) składa
się z 5-u pań i 9-u mężczyzn. Cen-
ny miejsc będą niższe, niż zwykle na
przedstawieniach amatorskich.

Sprawców kradzieży, dokonanej
w sklepie jubilerskim p. Goldberga,
policja w parę godzin po spełnieniu
czynie wytopiła i oddała w ręce
sprawiedliwości.

Zegarki skradzione poszkodowany
odebrał w całości.

✠
s. p.
**Kazimiera z Maćkiewiczów
TURSKA,**
wdowa po Benedykcie Turskim,
po krótkich cierpieniach, opa-
trzona ss. Sakramentami, zmarła
w we wsi Kaszowie, w pow.
radomskim, w dniu 5 listopada
1891 r., w wieku lat 86.
Spokój Jej duszy!

✠
s. p.
EDWARD PASZKOWICZ
b. Pułkownik Artylerji,
Kawaler orderów,
po krótkich cierpieniach, prze-
żywszy lat 57, przonościł się do
wieczności w dniu 8 listopada
r. b., w we wsi Emeryce, pod Ra-
domem. Nabożeństwo żałobne od-
będzie się dnia 11-go listopada,
o godzinie 9-tej zrana, w kościele
Farnym, wyprawdzenie zwłok te-
goż dnia o godzinie 3 1/2 po po-
łudniu, o czem strokana rodzina
zawiaadania przyjaciół i znajomych.

✠
s. p.
IGNACY ARKUSZEWSKI
obywatel ziemski,
właściciel Ryk,
po krótkich cierpieniach, prze-
żywszy lat 61, zasnął w Pau-
Spokój Jego duszy!

Z okolicy.

Z Opatowa. (Koresp. „Gazety
Radomskiej.“) Przed kilku dniami
r. b. z rana, przed 11-ą, w osa-
dzie Klimontów (powiat sandomier-
ski), z umyslnego podpalenia zgorzał
dom sąsiadujący z budynkiem, w
którym mieści się urząd pocztowy.
Na szczęście dom ten ocalono, a
nawet większą część rzeczy z do-
mu spalonego. Straty wynoszą kil-
kaset rubli; podpalacza dotąd nie-
wyszledzono. A. G.

Ze świata.

Z Krakowa donoszą: s. p. Aleksan-
der Ładnowski, głosny swego czasu i
wielce zasłużony w historii teatru pol-
skiego artysta dramatyczny, autor wie-
łu z powodzeniem grywanych utworów
scenicznych, zmarł w Krakowie, prze-
żywszy lat 80.

Ze śmiercią s. p. Ładnowskiego u-
była z widowni jedna z najcharakterysty-
czniejszych i najbardziej typowych po-
staci świata teatralnego. W zawodzie
swoim w młodości i wieku młokim, we-
dług świadectwa społecznego mu Hila-
ryego Mieczysławskiego, jaśniał talentem,
który wyżej ceniła wykształcona publicz-
ność, aniżeli w rówieśnikach jego: Janio
Królkowskim i Józefie Rychterze, tych
późniejszych największych ozdobach scen
polskich. Z biegiem lat s. p. Ładnowski
nie postępowal może jako aktor, lecz
dojrzał jako pisarz dramatyczny. Zacz-
ny człowiek i ojciec rodziny, wszystkie
swoje siły wyczuwał, aby w smutnych
czasach walczący z prądem germanizacji
zalewającej kraj i wychowywał liczne
potomstwo na pozytywne obywateli.
Udarzony niepopolitym humorem, zja-
dliwie piętował w ulotnych wierszach i
przypowiastkach urzędników niemców,
a niejednokrotnie za to więziony, uwal-
niany był od surowych kar, dzięki
wstawiennictwu polskich wpływowych
swoich przyjaciół, między tymi nieśmier-
telnego Aleksandra Fredry.

S. p. Ładnowski był w bardzo m-
łodym wieku w szeregach walczących w
1831 roku. Zawód sceniczny rozpoczął
w rok później, w Zamościu, gdzie po-
raz pierwszy wystąpił w trupie provin-
cjonalnej Chelchowskiego. Po kilku la-
tach wędrówki po prowincji, wśród
której wyrobił swe wrodzone zdolności,
przeniósł się do Krakowa i odtąd z
przerwami stałe niemał należał do składu
teatru krakowskiego.

Poważniami ze wszelkich miar i godnemi
osobnego studjum są zastęgi s. p. Ła-
dnowskiego, jako autora dramatycznego.
S. p. Ładnowski był patriarchę znac-
nej rodziny, której członkowie tak wy-
bitnie zajmują po dziś dzień stanowisko
w teatrze polskim. Osierocił syna Bole-
sława, znakomitego artystę teatru war-
szawskiego, oraz córki: Bronisławę Wol-
nową w Krakowie, Rakiewiczową w War-
szawie, nie licząc licznych krewnych z
rodziny Bendów, do której należą także
nasza największa gwiazda, Helena Mo-
dziejewska.

Wystawa ornitologiczna w Gnieźnie
otwartą została 31 października i przed-
stawia się okazale. Kur znajduje się na
niej 219 okazów, gołębi 321, kanarków
6, papug, ptaków krajowych i zagranicz-
nych 16, klatki, gniazd, żeru i literatury
40 okazów. Liczba wystawców, po-
spodzających przeważnie z Księstwa i
śląska, wynosi 160. Bardzo liczna pu-
bliczność zwiędzała wystawę. Pomieży
swoimi wystawcami z Poznania, otrzymał
medalony dyrekcji Towarzystwa ornitolo-
gicznego, stukator, p. Kaczyński medal
państwowy i medal honorowy Towarzy-
stwa ornitologicznego, 4 nagrody dru-
giego rzędu i trzecią nagrodę.

Pierwszy bezpłatny uniwersytet w
Skanidynawji otwarty został 15 z. m.
w Göteborgu przez szwedzkiego mini-
stra oświaty Wennerberga. Instytucja
ta powstała bez subwencji państwowej,
dzięki wspaniałomyślności kilku obywa-
teli. W roku 1878 dwaj bogaci kupey
z Göteborgu, pp. Lundgreen i Magnus
ofiarowali 600,000 koron na utworzenie
„bezpłatnej uczelni“. Wypłcono je-
dną wówczas bardzo, czy plan ten da
się urzeczywistnić. Gdy wszakże w r.
1880 znany miejscowy piwowar, Dawid
Kamagie, dał pół miliona koron na
ten cel, wszelkie wątpliwości zostały
rozstrzygnięte. W listopadzie r. 1887 zarzą-
dca Göteborga postanowił rozpo-
ścić budowę uniwersytetu, a składki
wnoszący wówczas 1,750,000 koron.

W Japonji, skutkiem trzęsienia ziemi,
zginęło ludzi 6,500, rannych jest 9,000,
zniszczonych 75,000, uszkodzono-
nych 12,000.

Z literatury, sztuki i nauki.

Dr. Aleksander Semkowicz: „Walka
monarchji 1288 — 1294.“ (Ustęp z
kolejów Piastowskich). Lwów, 1892.
Znany historyk, zasłużony krytyk Dłu-

gosza, prof. Aleksander Semkowicz, ob-
darzył naszą literaturę historyczną no-
wą, a nader cenną rozprawą z epoki
Piastowskiej, w której ściśle i krytycz-
nie rozbiiera walki o tron senioralną
krakowską, wybuchłe po śmierci Leszka
Czarnego. Moment ten dziejowy, pa-
miętny owałdaniem Krakowa i Sando-
mierza przez Czechów, mało dotychczas
był znany. Nikt walk tych szczegóło-
wie nieopisał i nikt nie zdobył się do-
tychczas na wykrycie myśli przewodniej,
jaka tkwiła wówczas w społeczeństwie
polskiem. Sporo światła na te czasy rzu-
ca dopiero praca prof. Semkowicza.
Prostuje ona też wiele pojęć mylnych.
Tak np., przyzwyczajiliśmy się dotych-
czas widzieć w Henryku Probucie wdzie-
ra na tron krakowski, który walczył
przeciw prawemu następcy Leszka, t. j.
Łokietkowi. Obecnie dowiadujemy się,
że książę Henryk objął rządzą na po-
dstawie ostatniej woli „Czarnego“ Pias-
towicza.

Leszek, Henryk, Przemysław wielko-
polaki, występują w przeciwnościach
do Łokietka, jako przyjaciele mieszcz-
stwa krakowskiego, przeciw wstają-
cej potędze szlacheckich wielmożów.
Sam Henryk, umierając w r. 1290, za-
kreśla w testamentie swym śmiały plan
odbudowania monarchji polskiej, pod
rządami najstarszej t. j. śląskiej linii
Piastowiczów.

Zrealizowanie tego planu nie przycho-
dził niestety do skutku, bo zamiast ro-
dzimych książąt polskich, wielkopolskie
Przemysława i glogowskiego Henryka,
uzyskuje władzę senioralną przez
ujarzmienie Krakowa, obcy monarcha,
czeski król, Wacław II. Wypiera on z
Sandomierza Łokietka. Ten ostatni łą-
czy się „w walce o monarchję“ z ksią-
żętami mazowieckimi i występuje jako
jak nieprzyjaciel daleko idących pla-
nów księcia śląskiego, jako jako na-
czelnik szlachty w walce z miastami o
decydujący wpływ na rząd. Z chwilą,
kiedy Wacław czeski zajmuje Kraków,
zaczyna się dopiero zaszczytna rola Ło-
kietka, który odtąd za zadanie życia
stawia sobie wywalenie Polski od na-
jazdu czesko-niemieckiego.

Smutno dzieje tego najazdu opisał w
sposób zajmujący prof. Semkowicz. Bro-
szura niniejsza zajmie niewątpliwie
wszystkich miłośników historyografji
ojczystej.

Polityka.

Na kongresie pokoju w Rzymie,
przewodnicząc Biancheri powie-
dział, że ostateczny cel konferencji
polega na tem, aby krwawe star-
cia wojenne uczynić na zawsze nie-
możliwymi. Praktycznym środkiem
do tego celu jest międzynarodowy
sąd rozjemczy, któryby bez wtrąca-
nia się w wewnętrzny porządek
i ustroj każdego narodu, wszelkie
międzynarodowe spory i zatargi
załatwiał drogą pokojową, według
zasad sprawiedliwości. Oby obecni
obudzi w swoich współplemienni-
ku w kraju i w parlamencie wia-
rę w możliwość pokojowego współ-
działania wszystkich dla dobra całej
ludzkości. Wszyscy, którzy wdzy-
gają się na myśl nowych rzezi
ludzi, którzy ubolewają nad znisz-
czeniem dobrobytu publicznego i
prywatnego, wszyscy udzielą swej
pomocy w pracy do osiągnięcia
celu. Mowę swoją zakończył prze-
wodniczący wezwaniem: Nie dajmy
się bałamucić ani zaciekłością za-
pamiętałych namiętności, ani szys-
derstwem i naigraniem się zło-
śliwych niedowiarków. Genjusz zle-
gł zawsze wszystkie szlachetne
usiłowania, — a marzyciele odnosili
zawsze zwycięstwa nad przeko-
nani i szysterstwem.

Douville-Mailleten zapowiedział,
że Francja bronić będzie nie tylko
swej własnej wolności, lecz także
wolności wszystkich narodów. Cho-
ciaż Francja przeszła ciężkie pró-
by, chociaż jej wydarło serdecznie
umiłowaną ziemię, mimo to trwa
wiernie w zasadach rewolucji, któ-
ra ogłosiła prawa człowieka. Wie
ona z własnego doświadczenia, co
znaczy *Vae victis!* i dlatego nie
przyłoży swej ręki do uszczerplenia
wolności, niezależności i nietykal-
ności któregośkolwiek narodu.

Imbrjani, najgorętszy z Irrien-
tystów włoskich, przyznał, że kon-
gres ma cele wzniosłe, ale zauwa-
żył, że przedewszystkiem należy

uchwalić zasadę, bez której niema
ani użytecznego pokoju, ani praw-
dziwego życia społecznego, t. j. za-
sadę, że każdemu narodowi po-
winno być przyznane i zapewnione
prawo zupełnej samoistności, aby
swoje państwowe stosunki mógł
uporządkować zupełnie swobodnie
i zgodnie z niepozbywalnemi wy-
maganiem prawa przyrodzonego.
Hasłem powinno być nie pokój dla
pokoju, lecz prawo, wolność i praw-
da! A wtedy pokój, jako owoc
dojrzały, spadnie na łono ludzkości
i uszczęśliwi ją. Pokój, któryby od-
rozwierzwiał narodów, lub od-
takich, które kształcenia swego
jeszcze nie ukończyły, gorzkiego
zaparcia się wymagał, taki pokój
nie jest żadnem błogosławieństwem,
lecz poniżeniem i niewolą. Uznajcie
panowie przedewszystkiem zasadę,
że narody należą do samych siebie
i że orzekanie o pokoju i wojnie
nie należy do cesarzy i królów,
lecz wyłącznie i jedynie do naro-
dów, a potem zaprowadzajcie wy-
dział pokój i trybunały rozjem-
cze, ale nie przytulajcie głosu
własnego sumienia jedynie dla pu-
stego słowa pokoju.

Pirquet oświadczył swoje zdzi-
wienie nad tem, że na konferencji
pokoju może być mowa o koniecz-
ności wojny. Prawo narodów nie
jest najcenniejszym dobrem ludz-
kości. Znaczenie wężej od tego do-
bra stoi myśl, która zupełnie swo-
bodnie i niezależnie od wszelkich
drobnostkowych politycznych kłopot-
ów i utrapień musi się rozwi-
jać, aby człowieka wnieść na czy-
ste wyżyny, gdzie namiętności, nie-
nawisli i kłopoty polityczne milną,
a tylko sama jasna prawda panuje.
Przedewszystkiem należy postarać
się o to, aby narody porozumieli
się co do środka dla pokojowego
załatwiania swoich sporów, według
zasady prawdy i sprawiedliwości.
Jeżeli to jedno dzieło będzie do-
konanem, wówczas inne dobrodziej-
stwa spłyną nieochybnie.“

Z Poznania donoszą: „Wiadomość
o powołaniu ks. Stablewskiego na
stolicę arcybiskupią dziwny zapraw-
dę wpływ wywarła na organ kon-
serwatystów krakowskich, który
wyobraził sobie, że nominacja ta
jest owocem t. z. polityki ugodo-
wej. Czytelnik bezstronny doznaje
jednakże wrażenia, jak gdyby w
rzeczywistości rzecz miała się od-
wrotnie i z politowaniem spogląda,
jak organ ten, strójąc się w po-
wagę udanej mądrości, z zaśnie-
działego swego trójnoga głosi nau-
kę światu o pojednaniu polaków
z prusakami. Mądrość zapożyczona
od p. Kościelskiego i jemu podob-
nych, nie mogłaby dać lepszej niż
urzędu.

„A w czemże rząd pruski zada-
nie to upatruje? Oto czytamy w
komunikacie, że mówiąc o aspira-
cjach polskich, należy robić różni-
cę pomiędzy usprawiedliwionemi i
nieusprawiedliwionemi, i że po
zmiennych doświadczeniach lat wielu,
nie ulega już wątpliwości, iż bar-
dzo silna rękojmia dla możności
trzymania w korbach nieusprawie-
dliwionych narodowo-politycznych
tendencji polega właśnie na tem,
by tolerować usprawiedliwione żą-
dania, gdzie tolerancja jest na miej-
scu. Słowa te zdradzają wyraźnie
intencję rządu pruskiego, przywią-
zaną do nominacji ks. Stablewskie-
go. Komunikat nadmieniamy nawet,
że ks. Stablewski, jako polak, tem
więcej na stanowisku swem będzie
kropowany i tem mniejsze grozi
mu niebezpieczeństwo popadnięcia
w sidła wybujałych aspiracji.“

„Ale gdzie właściwa miara? Gdzie
się kończą dążności narodowe do-
zwolone, a zaczynają niedozwolone?
Jeżeli zadaniem polityków-ugodo-
wów ma być trzymanie w korbach
narodowej indywidualności i okra-
wanie aspiracji „dozwolonych“, prze-

Wielkie niebezpieczeństwo tkwi
w dzisiejszej wielkopolskiej polityce
ugodowej i w miarę „pojednaw-
czych“ kroków ze strony rządu
pruskiego, tem bacniej stać win-
niśmy na straży naszych praw i
naszej narodowej niezależności. Na-
turalnie nikt nie wymaga, abyśmy
odrzucał wszelki możliwy kompro-
mis, ale nie przedstawiamy nigdy
być samymi sobą, nie ludźmy się
podstępni obietnicami, nie prze-
sadzamy doniosłości przyznawanych
nam „ustępstw.“

„Pamiętajmy, że przeciwnicy ży-
wiotu polskiego najdrobniejsze us-
stępstwo na własną korzyść wyzys-
kać pragną i czynią je w tem
przeświadczeniu, że jesteśmy im
potrzebni, że tym sposobem łatwiej
dojdą do celu. Niepodobna przecież
przypisywać im lepszych intencji,
niż oni sobie sami przypisują. A
jeśli zwolennicy polityki służalczej
i bezwzględnie lojalnej mają wąt-
pliwości co do tych intencji, to na
ten raz zalecamy im uważne
odczytanie motywów do nominacji
ks. Stablewskiego, zawartych w
półurzędowym komunikacie „Nordd.
Allg. Ztg.“

„Ten komentarz rządowy jest wy-
mownem potwierdzeniem bezstron-
nych zapatrywań na stosunki pod
rządem pruskim i

chodząc stopniowo od programu ks. Stablewskiego do programu Kościelskiego, a wreszcie Chudzińskiego, to winszujemy im takiej perspektywy, popierania tak pojmowanej polityki ugodowej.

„Ludność w zaborze pruskim powinna sobie zdawać sprawę z groźącego niebezpieczeństwa, i intencji rządu pruskiego, a wtedy znajdzie właściwy sposób postępowania; bo ogół, a zwłaszcza lud prosty, nie pojmuje kombinacji polityków-ugodowców i zachodzi obawa, aby z całej gry ugodowej nie pozostało dlań tylko podkopanie uczuć patriotycznych i poczucia narodowego. Niechaj tedy obie strony wiedzą dobrze, czego wzajemnie od siebie żądają i czego po sobie spodziewać się mogą.“

Kronika giełdowa.

Warszawa, d. 8 listop., 1891 r.

Ubiegły tydzień giełdowy należy do najujemniejszych, o jakich można było marzyć. Giełdy bowiem, miotane paniką, zachwiały się w swych posiadach i do ważnego przyszyby krachu, gdyby kompetentne sfery nie pośredniczyły. Uspokojenie tym sposobem sprawdzone, nie udzieliło się wartości rubla, która się nie podniosła, chociaż utrzymanie jej na bezimiennym poziomie, wobec tytułu czynników ujemnych, już jest zasługą nie lada. Giełda warszawska przez dni kilka z rządu pozostała pod wpływem zewnętrznym, z tego powodu spadek papierów był gwałtowny. Chwilami za żadną cenę nie można było walorów sprzedać. Listy Ziemskie piątej serji po 97 $\frac{1}{2}$ ofiarowano, a po 97 $\frac{1}{4}$ Listy Miejskie tejże serji nie miały nabywców. Po 95 Listy Likwidacyjne były do kupienia. Po kilku jednak dniach nastąpił zwrot pomyślniejszy, dzięki telegramom petersburskim. Na końcu tygodnia Listy Ziemskie i Miejskie po 98 $\frac{3}{4}$ były pożądane, a Likwidacyjne po 96. Wschodnie Pożyczki zeszły na 96. Wewnętrzna na 90, a Szlacheckie bilety premjowe na 197. Te ostatnie wróciły do 200; inne zyskały od 1 rs. do 2. Papiery nasze dziś nie są drogie i dla tego należy kupować.

Za monety, wedle notowań Biura bankowego „Gazety Losowań“, płacono: za markę 49 $\frac{1}{4}$ kop., za franka 40 kop., za guldena 85 $\frac{1}{4}$ kop.

Z targów.

W Warszawie dnia 9-go listop. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.55, korzec żyta rs. 7.50, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.55.

Okowita. W Warszawie d. 9-go listop. płacono za wiadro 100 $^{\circ}$ w sprzedaży hurtowej 11.99, za wiadro 78 $^{\circ}$ - rs. 9.35.

Na giełdzie warszawskiej dnia 5-go listop. płacono:

Marki niemieckie . . . rs. 49.50 $\frac{1}{2}$ za 100
Guldeny austriackie rs. 85.90 za 100
Franki 40.00 „ „
Funt sterlingi 1 £. . . 9.76 $\frac{1}{2}$ „ „

Kraków dnia 9-go listop.
Ruble 117.00 płacono;
Berlin d 9 list. Ruble na dost. 202.50.

OGŁOSZENIA.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrany przez interesanta lakier asfaltowy, 1 beczka, 14 p., przybyły na st. Wierzbnik 16 (28) września r. b., ze st. Warszawa Nad. za № 16006 od Paula na okaziciela — na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlega sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (24260/13318-3)

TRAN

świeży, leczniczy, nad-
szedł do apteki

HENRYKA KNABE

ul. Lubelska (596-1)

W RADOMIU.

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Garbatkę 16 sierpnia i 23 lipca r. b. st. st. maszyna, 1 szt. 23 funt. od Microslawskiego na okaziciela ze st. Warszawa M. za № 1098 i wyroby galanterijne, 2 szt., 2 p., 38 f., od Curtejsona na okaziciela ze st. Warszawa N. za № 13141, na zasadzie art. 90 Ogól. Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (23940/13318-3)

Propinacja miejska, w osadzie Gowarczów, dwóch oberży murowanych i 20 morgów gruntu, składająca się, przy szosie i pod obozem wojskowym w pow. końskim leżąca i własną hypotekę mająca, jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela dóbr Gowarczów, stacja m. Końskie. (815-3)

Ogłoszenie.

Oddają się w dwunastoletnią administrację poręczającą (od 20 maja (1-go czerwca) 1892 r. do 20 maja (1-czerwca) 1904 roku) **dobrą donacyjną Kaciec**, położone w gubernji kieleckiej, powiecie miechowskim, pod Słomnikami, przy szosie i składające się z 4-ch folwarków i oddzielnego kawałka lasu, racjonalnie urządzonego. Dobra te mogą być oddane w administrację w całości lub oddzielnymi folwarkami.

Osoby, życzące sobie wzięcia rzeczonych dobra w administrację, po uprzednim zbadaniu gospodarstwa na miejscu, do czego upoważniają się niniejszym ogłoszeniem, po bliższe szczegóły i objaśnienia, oraz dla pertraktacji o warunkach administracji poręczającej zwrócić się winny do J. W. Konstantego syna Konstantego Mullera, w mieście Piotrkowie, pomiędzy 1 (13) grudnia 1891 r. i 1 (13) stycznia 1892 r. (814-3)

POWOZIK

do sprzedania. Wiadomość w fabryce R. Prusaka. (595-1)

ZA RS. 30:

Kompletny serwis stołowy kolorowy na 12 osób, składający się z 122 sztuk, mianowicie: 36 talerzy płaskich, 12 talerzy głębokich, 12 talerzyków deserowych, 1 waza duża lub dwie małe, 6 półmisek, 2 salaterki, 2 sosierki, 12 par filiżanek, 12 muszli do pasteczków, 12 kieliszków do jaj, 12 solniczek, 2 koszyki do chleba i serwis do octu, oliwy i musztardy,

w składzie szkła i porcelany

Adama Cybalskiego,

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (807-3)

ZA RS. 15:

Kompletny serwis na 12 osób ze szkła szlifowanego, składający się ze 100 sztuk, mianowicie: 12 szklanek, 12 spodków, 12 szklaneczek do piwa, 2 karafki do wody, 2 karafki do wódki, 12 kieliszków do wina szampańskiego, 12 kieliszków do węgierskiego, 12 kieliszków do wódki, 12 kieliszków do likieru i 12 spodków do konfitur,

w składzie szkła i porcelany

Adama Cybalskiego,

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (808-3)

MIOTEŁKI

wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, poleca Szanownej Publiczności

Handel Towarów Kolonialnych

FELIKSA POTOCKIEGO,

Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Płuzańskiego. (465-1)

Osoba z kwalifikacją 5-o klasową za najprzystępniejszą cenę poszukuje miejsca stałej nauczycielki na wieś lub tu w miejscu. (810-3)

Buchalter, uzdolniony w języku polskim i ruskim, poszukuje zajęcia za umiarkowanym wynagrodzeniem, prosząc Szanownych pracodawców o łaskawe oferty pod adresem J. M. w Redakcji. (803-2)

Paszport, wydany przez wójta gminy Wolunów, na imię Franciszki Sobczyńskiej, zginął. Znalazca raczy odnieść do biura poliej w Radomiu. (811-2)

Do sprzedania w Szydłowcu folwark — 24 morgi, dom mieszkalny z zabudowaniami. Bliższa wiadomość na miejscu u Prałata. (597-1)

Do sprzedania majątek z miastem, blisko miasta gubernjalnego, dwóch cukrowni i dwóch stacji kolei. Rozległość morg. 870. Intraty gotowe rs. 6 tysięcy. Wiadomość w Redakcji „Gazety ogłaszającej“. (589-2)

Z powodu wyjazdu, jest do odstąpienia zaraz sklep kolonialno-spożywczy, przy targu nowym na dobrych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“. (806-2)

Propinacja w Białobrzegach i pobór mostowego na rzece Pilicy do wydzierżawienia od 1-go stycznia 1892 roku. Wiadomość w Zarządzie dóbr Sucha, poczta Białobrzegi. (804-15)

Karta pobytu, wydana przez p. Policmajstra m. Radomia, na imię Szczepana Łódzkiego, zginęła. Znalazca raczy odnieść do biura policji w Radomiu. (812-2)

SYNDYCY TYMCZASOWI

Massy upadłości

FERDYNANDA LANDAU

na zasadzie art. 502 i 503 kodeksu handlowego, zawiadamiają wszystkich wierzycieli massy upadłości Ferdynanda Landau, aby w ciągu dni czterdziestu od daty niniejszego ogłoszenia stawili się bądź osobiście, bądź przez pełnomocników przed syndykami upadłości w sądzie Okręgowym radomskim i oświadczyli z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami massy, oraz, aby im oddali tytuły swych wierzytelności, lub złożyli je w kancelarji sądu Okręgowego radomskiego.

Sprawdzenie wierzytelności nastąpi w dniach piętnastu po upływie terminu wyżej oznaczonego.

A. Sobieszcański.
St. Michalski.

(805-2)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości, iż na przewóz węgla kamiennego, antracytu, brykietów i koksu ze stacyj: Dąbrowa, Dąbrowa Górnicza, Granica, Sosnowice i Strzemieszycze dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej do stacyj dr. żel. Kursko-Kijowskiej, Fastowskiej i Południowo-Zachodnich wprowadzone zostają z dniem 16 (28) listopada r. b., aż do odwołania, specjalne taryfy N.Nr. 13, 21 i 30, zamieszczone w ogłoszonym w Nr. 262 „Zbioru Taryf dr. żel. rosyjskich“ pod Nr. 4116 „Zbiorze Taryf“ na przewóz węgla, antracytu, brykietów i koksu.

Z wprowadzeniem taryf tych znosi się specjalna taryfa Nr. 34B, zamieszczona w „Zbiorze bezpośrednich specjalnych taryf związku Południowo-Zachodnio-Rusko-Warszawskiego“ z d. 15 (27) kwietnia 1889 roku, jak również zamieszczona w Nr. 199 „Zbioru Taryf“ taryfa Nr. 3302. (3710-1)

HOTEL POLSKI

w Lublinie

w Lublinie

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkimi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennoscą i akuracją nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-17)

EDWARD ŻMIGRODZKI.

Piece żelazne

i

L Y Ż W Y

w wielkim wyborze

polecają

KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, — plac Teatralny.

Cenniki na żądanie.

Handlującym znaczny rabat.

(813-5)